Rok I. Kraków, kwiecień 1932 Nr. 2.

NASZA MYŚL

Pisemko Wychowanków M. Zakładu wychowawczego
BR. BR. ALBERTYNÓW
w Krakowie na Zwierzyńcu.

Ty mi nie mów, przyjacielu!

Ty mi nie mów przyjacielu,
Że musisz żyć tak jak inni,
Że cnotliwych jest niewielu,
Że nie są w cenie niewinni.

Że chcąc w życiu dużo umieć,
Dojść do rozumu bystrego,
Trzeba za młodu wyszumieć
I skosztować wszego złego.

O, nieprawda bracie młody!
Młodość jest rzeźbiarką życia.
Trudno ujść kary i szkody
Za młodzieńcze nadużycia.

Gdy zmarnisz zdrowie rozpustą,
Gdy przez trunki stracisz siły
Przyszłość twoja marną, pustą;
Czeka cię los niezbyt miły.

Zdrowie dawne nie powróci,
Nałóg grzeszny pozostanie,
Trudno zmienić stare chuci
W jakimkolwiek będziesz stanie.

I zapłaczesz kiedyś może,
Żeś młodość tak spędził luźno,
A ludzie rzekną: Nieboże!
Zapóźno płakać, zapóźno!

Ks. Mateusz Jeż.

RAZEM!

Słowo to tylko, a jak głębokie posiada znaczenie. Przedewszystkiem winno się ono wyryć głęboko w sercach nas, którzy przecież znaczną i najpiękniejszą część życia spędzamy w małem społeczeństwie, który dla nas stanowi Zakład. Tu razem pracujemy, razem spędzamy czas na rozrywkach; tu dzielimy razem radość i troski, tu zbiegają się nasze myśli, dążenia, zamiary. Jakże więc usilnie starać się winniśmy o to, by Zakład nasz mógł stanąć wysoko pod każdym względem. Niech Zakład ten nie będzie dla nas czemś obcem, ale nasza wspólna praca niech sprawi to, by z jego murów promieniowało ciepło domu rodzinnego.

Jeden tego nie dokona. Musimy do pracy stanąć razem! Wszyscy razem!

Dużo jednak trzeba wspólnie pracować, by z pracy tej osiągnąć jakie poważniejsze wyniki. Żyjemy na szczęście w gromadzie, a gromada bardzo dużo zrobić może. Młode nasze ramiona niech z zapałem pracują dla dobra Zakładu.

Naszem wspólnem staraniem niech będzie utrzymany w nim ład, porządek i piękno.

Niech zapanuje w nim miłość braterska i głębokie poczucie koleżeńskości.

Wspólnym wysiłkiem urządzajmy wszelkie imprezy, przedstawienia, obchody, wystawy.

Tylko razem możemy tego dokonać!

Ale to jeszcze nie wszystko! Trzeba, żeby każdy zosobna i wszyscy razem skupili wszystkie siły i pracowali z prawdziwie młodzieńczym zapałem nad rozwojem swych umysłów i charakterów. Niech każdy pamięta, że tu jest kuźnia w której kształtują się nasze młode umysły, że tu przygotowujemy się do życia zbiorowego, do którego w przyszłości ojczyzna nas powoła.

Do pracy! Razem!... — oby ten pozew trafił do serc naszych umysłów, oby zadrżały wszystkie szlachetniejsze struny duszy naszej!...

Wu-Ef.

Z okazji świąt Wielkiejnocy, zasyłamy wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom, Dobrodziejom oraz Przełożonym naszych Zakładów najserdeczniejsze życzenia

Wesołego Alleluja!

KRONIKA.

Jasełka. Przebrzmiały uroczyste dźwięki staropolskich kolęd i po sutych zapustach zapanował wszechwładnie śledź. Skończył się okres świąt Bożego Narodzenia, czyli mówiąc wyraźniej językiem zakładowym: „skończyły się Jasełka“, które przecież są ściśle związane z tym okresem. Z ulgą odetchnęli sobie wreszcie „aktorzy“, którzy w pocie czoła przez 12 razy przybierali na siebie postać czyto okrutnego Heroda, czy strasznego szatana, czy wreszcie skromnego pastuszka.

Żywo tkwią nam w pamięci śmieszne epizody, które łagodziły gorączkowy nastrój za kulisami. Bywało, że ktoś w pośpiechu nad oczami wymalował sobie szminką wąsy, a pod nosem brwi. A o tem, że Mackowi lub jednemu z górali spodnie spadły, na tem miejscu pisać nie przystoi. Zdarzył się nawet i taki wypadek, że wczasie najpoważniejszej sceny z Herodem, baran na widok djabła począł się na głos (po swojemu) śmiać, pobudzając do śmiechu nietylko publiczność, ale i aktorów. Skutek zaś był taki, że Heród monologuje: „ogarnia mię strach, zgroza, trwoga... Ha, ha, ha, ha, ha“.

Same Jasełka ogólnie się podobały. Przyczyniły się do tego w dużej mierze: dobra gra zespołu, nowe dekoracje i efekty świetlne. Salwy szczerego śmiechu i wesołość na sali budziły monologi Żyda i Dziadka krakowskiego.

Na zakończenie programu koncertowała orkiestra zakładowa. Nagrodę hucznych oklasków zyskiwały utwory muzyczne: „Cud nad Wisłą“ Kosseckiego, „Halka“ Moniuszki, „Wiązanka pieśni góralskich“ Karasia we wzorowem wykonaniu orkiestry dętej.

Nagrodą za trudy „aktorów“ były huczne oklaski publiczności, jak również i słodycze rozdawane hojnie przez Br. Przełożonego. Jasełka wniosły w nasze życie dużo humoru, śmiechu, pożytecznej zabawy i... nigdy niezapomniane wrażenia.

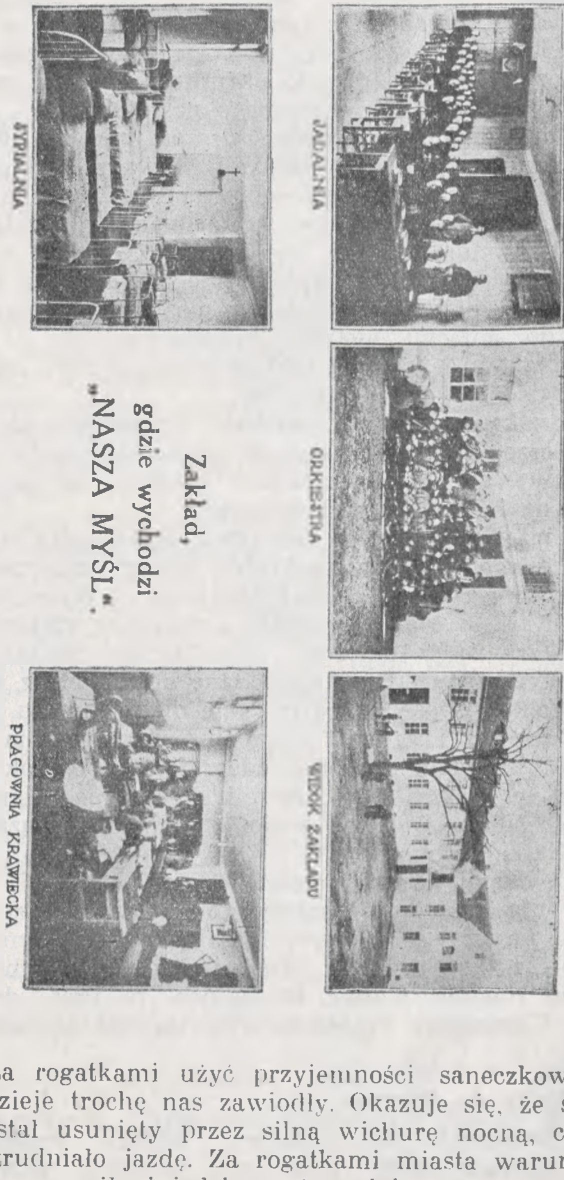
7. II. W niedzielę zapustną odegrali wychowankowie komedje: „Żyd w beczce“, — „Adam i Ewa“ oraz „Karjera Dra Głodomorka“. Na zakończenie orkiestra odegrała wiązankę pieśni z op. „Halka“.

11. II. Z okazji nadania przez Minist. W. R. O. P. praw publicznych dla zakładowej szkoły dokształcającej, została odprawiona w kaplicy zakładowej Msza św. dziękczynna, celebrowana przez ks. prob. J. Zastawniaka. W nabożeństwie wzięli udział również p. dyr. R. Hajnos, p. prof. dr. Jarosz oraz p. p. Kierownicy pracowni introligatorskiej, krawieckiej i szewskiej.

14. II. **Kulig do Ojcowa.**

Pogoda wspaniała. Na podwórzu ostatnie przygotowania zakończono i dwa rzędy zgrabnych saneczek zaprzęgnione w raźne koniki stoją gotowe do drogi.

Gotowe! Siadamy! Odjeżdżamy powoli, żegnani okrzykami towarzyszy. Wyjazdowi naszemu przypatrywał się tłum ludzi, którzy zapytywali nas o cel podróży. — „Do Ojcowa" — odkrzyknęła wiara hurmem. Mijamy spiesznie ulice miasta, by



Zakład, gdzie wychodzi „NASZA MYŚL".

prędzej za rogatkami użyć przyjemności saneczkowania. Niestety nadzieje trochę nas zawiodły. Okazuje się, że śnieg miejscami został usunięty przez silną wichurę nocną, co w dużej mierze utrudniało jazdę. Za rogatkami miasta warunki śnieżne nieco się poprawiły i jedziemy żwawiej.

Żegnamy hen w tyle, widniejące kontury grodu wawelskiego, żegnamy wyraźną sylwetkę Kopca Kościuszki i rozłożony u stóp jego drogi nam Zwierzyniec. Jeszcze kilka chwil wstecz ogłuszał nas hałas uliczny, dzwoniły tramwaje, a teraz objęła nas cisza ośnieżonych pól.

Droga była daleka. Na czele suną szybko sanki z Br. Przełożonym i z kilkoma Braćmi, a dalej, dwa długie ciągi saneczek, wiozące nas roześmianych i pokrzykujących z uciechy. Nie czuliśmy ani trochu mrozu, tylko w czasie szybkiej jazdy śnieg z pod kopyt końskich pryskał nam prosto w oczy. Najwięcej „rozkoszy“ użyli ci, którzy mieli szczęście siedzieć na ostatnich saneczkach, gdyż raz po raz ktoś wpadał do ośnieżonego rowu i później musiał doganiać szybko jadących towarzyszy. Każdorazowa „wsypa“ była przyjmowana przez nas huraganowym śmiechem.

Przed oczyma naszemi migały tylko pola, łąki, wzgórza, wioski, a wśród białej, zasypanej śniegiem przestrzeni, zaledwie widać było przydrożne chatki. Biały całun okrył świat dookoła. Spotykaliśmy na drodze śpieszących do kościoła wieśniaków, którzy przystawali na chwilę, by obserwować hucznie jadących „narcioków“. Gromadki dzieci obsypywały nas kulami śniegu, życząc nam szczęśliwej drogi.

Za Bronowicami znowu odmiecione. Trzeba koniecznie znowu brodzić po pas w zaspach i pokonywać wysokie zapory, które swawolny wiatr porobił na szosie. Konie ze sankami bokiem ominęły zaspy, a my tymczasem wesoło ślizgaliśmy się po obszernych lodowiskach. Od Modlnicy droga doskonale zaśnieżona. Podziela z nami trudy i przyjemności jazdy p. kierownik pr introligatorskiej wraz ze swym bratem. Towarzyszy nam również „prawdziwy“ narciarz Emil M..., który wykorzystując teren, często robił „zjazdy“ z drogi do rowu.

Południe dochodziło, gdy wjeżdżaliśmy pomiędzy opłotki Białego Kościoła. Zjeżdżamy szybko wdół, kierując się ku dolinie Prądnika, lecz gdzieś w połowie góry droga, która prowadzi środkiem wąwozu jest zupełnie zasypana. Idziemy „gęsiego“, by torować drogę koniom, jednak wkońcu musieliśmy sprowadzić ostrożnie konie mniej stromym stokiem wzgórza. Jedziemy teraz drożyną wzdłuż rzeki Prądnika i po półgodzinnej jeździe zajeżdżamy uroczyście przed nasz dom w Ojcowie, witani serdecznie przez Br. Piotra. Jego ciepłe słówka, ciepła herbatka, jak i również i spory kawał też ciepłej kiełbasy sprawiły to, że wkrótce rozwiązały się nam języki i z humorem dzieliliśmy się wrażeniami odbytej drogi. Każdy dokładnie sprawdzał swoje kości i z zadowoleniem stwierdzał, że wszystko jest w porządku. Minęło drugie śniadanie. Za parę minut podają obiad; a więc gorąca herbata, chleb i jaja na twardo. Byli i tacy, którzy twierdzili, że ta właśnie chwila była najpiękniejsza z całej wycieczki.

Bracia zaś, którzy jechali na dużych saniach, teraz dopiero używali dowoli, saneczkując się po okolicznych wzgórzach. Stwierdzili również, że kamienie ojcowskie mimo iż są wapienne, są jednak dość twarde. Dowodem tego były uszkodzone saneczki.

W parę chwil potem wracamy inną drogą zpowrotem. Jedziemy wzdłuż całej doliny Prądnika, która była znakomicie uśnieżona, zdążając szybko do Zielonek, gdzie biegnie już szosa do Krakowa. Zachwyceni wspaniałą panoramą doliny, nie spostrzegliśmy, że wjechaliśmy już na szosę krakowską i przejeżdżamy wśród wiejskich zagród uroczych Zielonek.

Przed nami zamajaczyły na horyzoncie wieżyce marjackiej świątyni, i sylwetka Kopca Kościuszki. Wkrótce ogarnął nas gwar oświetlonych ulic, a my jechaliśmy powoli, żałując, że chwiiką tylko była nasza wycieczka, gdzie tyle miłych chwil przeżyliśmy.

Zaiste miłą niespodziankę i wspaniałą rozrywkę sprawił nam Br. Przełożony kuligiem do Ojcowa.

21. II. Urządzono drugi kulig do Ojcowa, w którym wzięli udział b. wychowankowie naszego Zakładu.

13. III. **Zespół amatorski** odegrał sztukę sceniczną w 3-ech aktach p. t. „Bohater Eucharystyczny". Jest to inscenizacja znanej powieści z pierwszych wieków chrześcijan, „Fabioli", a bohaterem dramatu jest święty młodzieniec Tarzycjusz. Szczególnie dobrze odegrano sceny w katakumbach, które wywarły silne wrażenie na publiczności, która jednak tym razem nie dopisała. Całość naogół dobra.

14. III. Wieczorem gościliśmy u siebie znanego polskiego podróżnika p. prof. St. Jarosza. Świetny podróżnik okazał się jeszcze lepszym mowcą. Słuchając jego ciekawych opowiadań o przeżytych w czasie podróży przygodach, mieliśmy zupełnie wrażenie, że jesteśmy współtowarzyszami jego wędrówki. Odczyt ilustrowany był pięknemi przeźroczami. Szczególnie podobały się opowiadania o indjanach, cowboyach, oraz humorystyczne przygody w Nowym Jorku. Miłego gościa pożegnała orkiestra nasza pięknemi melodjami góralskiemi.

19. III. **Z okazji Imienin P. Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego** urządzono w sali teatralnej uroczystą akademję. Uroczystość popołudniową poprzedziło rano o godz. 7 nabożeństwo, podczas którego chór zakładowy pod batutą p. Czury wykonał szereg pieśni religijnych.

Popołudniu o godz. 17-tej rozpoczęto uroczystość odegraniem Poloneza Chopina.

Słowo wstępne wygłosił P. Dyr. R. Hajnos. Następnie przemawiał p. Dr. Zygmunt Leśniodorski na temat: Ideologja i znaczenie historyczne legjonów. Prelegent w podniosłych słowach

zaznajomił słuchaczy z bohaterskiemi wysiłkami dzielnych legjonów polskich i Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na zakończenie przemówienia wznoszono okrzyki na cześć Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Orkiestra zakładowa odegrała pod batutą p. P. Atamaniuka Marsz Pierwszej Brygady.

Deklamacje okolicznościowe wygłosili wychowankowie a następnie chór zakładowy odśpiewał kilka pieśni legjonowych. Na zakończenie uroczystości odegrała orkiestra zakładowa wiązankę pieśni góralskich.

CZY WIECIE, ŻE...

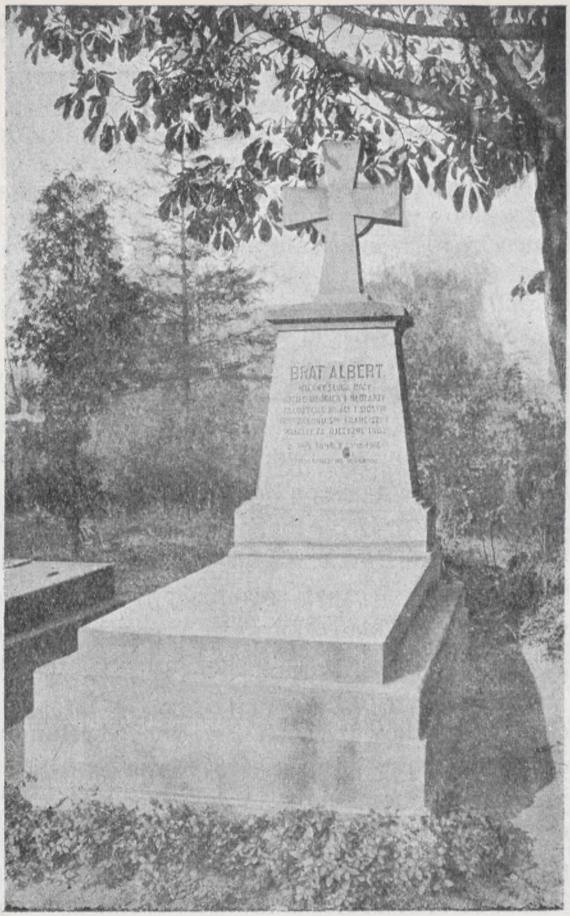
...15 października b. r. będziemy obchodzić dwudziestoletnią rocznicę istnienia naszego Zakładu.

...przy Zakładzie Br. Br. Albertynów im. Ks. Biskupa Bandurskiego we Lwowie istnieje Związek Byłych Wychowanków. Prezesem hon. tej pożytecznej organizacji jest wielce zasłużony p. Rubinger. W skład Zarządu weszli: Kazimierz Lebitko — prezes, Łaptaszyński — skarbnik, Gierczycki Adam sekretarz.

...w zakładach wychowawczych Br. Br. Albertynów w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie, i Skrzynnie, przebywa 415 wychowanków.

...w lipcu 1930 r. urządzili wychowankowie Zakładu krak. ogólno-zakładową wystawę prac, połączoną z wystawą pamiątek po Br. Albercie. W wystawie wzięli udział koledzy z Warszawy, których liczne i okazałe eksponaty zgrupowano w specjalnem stoisku. Było to w r. 1930, a który Zakład urządzi podobną wystawę w 1932 r.?

...St. Żeromski w dziele p. t. „Nawracanie Judasza“ pięknie opisuje wrażenia z jego pobytu w uroczej pustelni w Zakopanem na Kalatówkach, oraz jego spotkanie z Br. Albertem.



Michalina Janoszanka

Mogiła Brata Alberta.

Jeżeli kiedy czujesz się samotny,
A po oczach cię bije krzywda i niedola,
Gdy huragan życia łamie twoje skrzydła,
I nic nie posiadasz tylko lez różaniec,
Skieruj swe kroki na krakowski cmętarz,
Gdzie jest mogila w irysów rabacie,
Krzyżem znaczona i bluszczem owita,
Bo ona niezwyciężony to szaniec,
Przed rozpaczą, co w myślach się miota,
I przed goryczą, co zatruwa duszę
Tam klęknij — —

I nie myśl, że ił rozmiękły splami suknię twoją,
Lub śnieg kolana oziębi,
Tylko gorącą tęsknotą do tego co szlachetne,
Glinę twardą przebij,
I przy sercu tego co spoczywa w głębi,
Obojętności pancerz przepal
I marnotę —
W sosnowych deskach zbitych garść tam kości,
Otulona szarym, pokutnym habitem —

On boży człowiek — opiekun nędzarzy,
Co ponad wszystko ukochał sierotę —

A ponad nim wysoko triumfalny blask słoneczny
I cisza kojąca bunt wszelaki,
Która tylko z prawdziwej rodzi się miłości.

— — — — — — — —

U Brata Alberta mogiły trzeba szczepić serca
Jego hartem.



Adam Chmielowski z czasów studenckich.

U BRACI ALBERTYNÓW.

w zaraniu dziejów zakonu.

...Bracia zasiedli właśnie do wieczerzy w dość wielkim pokoju, służącym za refektarz. Niema tu krzeseł i niema stołu, bo są inne pilniejsze wydatki, ale taka drobnostka nie psuje prawdziwym tercjarzom ani humoru, ani apetytu. Zasiedli w kółko na ziemi; malowniczym, tureckim zwyczajem podciągnął każdy nogi pod siebie i sięga zwolna łyżką do garnuszka, w którym znajduje się zupa, wprawdzie nieznana w kucharskich podręcznikach, ale bardzo zdrowa, smaczna, a w dodatku niesłychanie tania, jak zaręcza z powagą sam Brat Albert. Jeden z Braci niedomaga, więc ma przed sobą w szklance trochę wina; inni popijają wodę. Ale za to jaki humor przy tej uczcie; jaka pogoda, wewnętrzne zadowolenie po dobrze spędzonym dniu rozlewa się na twarzach!...

Tak musieli biesiadować tebajscy pustelnicy, kiedy zbierali się na wspólną „agapę“.

Z X. J. Badeniego „Obrazki z nędzy krakowskiej“
wybrał X. Wł. Staich.

ECCE HOMO.

Mało osób wie, że we Lwowie u OO. Studytów znajduje się obraz p. t. „Ecce Homo“, malowany przez Br. Alberta, odwiedzany tylko przez nielicznych malarzy. Obraz ten początkowo był w posiadaniu Metropolity Szeptyckiego, który go nabył od Br. Alberta. Będąc we Lwowie miałem możność zobaczenia tego obrazu. Zawieszony jest na balkonie schodów drugiego piętra i tak żywo przypomina Chrystusa Pana na ganku w Jerozolimie, kiedy to Piłat pokazywał Boga-Człowieka roznamiętnionej tłuszczy. I wtenczas właśnie wyrzekł te pamiętne słowa: „Ecce Homo“.

W obrazie tym przedstawił nam Brat Albert Chrystusa Pana tak, jak jego subtelne serce odczuło tę boleść Pana Jezusa, umęczonego bezlitośnie przez siepaczy. Cierniowa korona wtłoczona na skronie, krew przenajświętsza spływa po obliczu, włosy stargane rękami tłuszczy, powrozy krępują najświętsze ręce i obwieszone wokoło szyi zdają się przypominać nam, iż za nasze to grzechy, tak ciężko musiał Pan Jezus cierpieć. Trzcina w skrępowanej prawicy i szkarłatny płaszcz okrywający obnażone ramiona wskazują nam na majestat Boga.

Cały ten obraz pobudza widza do współczucia nad cierpiącym Jezusem. Słyszałem opinję malarzy-artystów, że obraz

„Ecce Homo“ jest jedną z najlepszych prac Brata Alberta, lecz bardzo byłoby pożądanem, by został umieszczony w lepszem miejscu, zabezpieczającym go przed zniszczeniem. Balkon, na którym obraz obecnie jest umieszczony, nie nadaje się zupełnie na miejsce przechowania, tak drogiej sercom naszym pamiątki



Starania o pozyskanie tego obrazu dla naszego Zgromadzenia narazie nie odniosły żadnego skutku. Lecz żywimy nadzieję, że obraz „Ecce Homo“ w przyszłości zajmie należne mu miejsce w ołtarzu naszego domu macierzystego.

Br. Viator.

Młodzież, która ma z czasem być perłą narodu,
Do prawa i karności niech nawyka z młodu.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Większa część złych i dobrych postępków młodzieży,
Najczęściej od wyboru przyjaciół zależy.

Ks. A. St. Krasiński.

POKŁOSIE.

W piętnastoletnią rocznicę śmierci Czcig. Brata Alberta wydało Zgromadzenie Braci Albertynów życiorys swego Założyciela, napisany przez Ks. Władysława Staicha.

Książka ta, która kreśli nam w pięknej formie świetlaną postać Br. Alberta rozeszła się w tysiącach egzemplarzy po całym kraju. Społeczeństwo, które zawsze przychylnie odnosi się do dzieł miłosierdzia Zgromadzeń Br. Alberta przyjęło z wdzięcznością serdeczną książeczkę. Świadczą o tem liczne głosy prasy, jak również i wyrazy uznania, które wciąż napływają do Zarządu Zgromadzenia.

Kilka z nich poniżej przytaczamy.

Prymas Polski *Poznań, dnia 14 marca 1932.*
L. 5930/31.

Serdecznie dziękuję za przysłany mi życiorys Brata Alberta, a całemu Zgromadzeniu błogosławię i życzę obfitych łask Bożych. *† August Kard. Hlond.*

*

Biskup Sandomierski *28 grudnia 1931.*
L. 7073/31.

Serdecznie dziękuję za nadesłany mi żywot Brata Alberta. Z rozwoju dzieła tego wielkiego Sługi Bożego cieszę się i Zgromadzeniu Wielebnych Braci z serca błogosławię, życząc, by dalsza praca była równie owocna i Bogu miła, jak te 15 lat Waszych zbożnych wysiłków.

W miarę możności będziemy się starali kierować osoby, powołane do życia zakonnego do klasztorów Wielebnych Braci.

Pasterskie pozdrowienie łączę.

† Włodz. Jasiński.

*

Biskup łucki. *Łuck, 5 stycznia 1932.*

Składam serdeczne podziękowanie za przysłane mi życzenia świąteczne, obietnicę modlitw, oraz życiorys sługi Bożego, Brata Alberta.

Sądzę, że gorącem pragnieniem wszystkich byłoby ujrzeć wiernego syna św. Patrjarchy O. Franciszka z Assyżu na ołtarzach, przykład jego miłosierdzia względem ubogich pobudziłby zapewne liczne rzesze do ulżenia doli miljonów biedaków w czasie tak strasznego kryzysu, jaki przeżywamy obecnie.

Polecam Bogu rozkwit Zgromadzenia Braci oraz udzielam mu swego pasterskiego błogosławieństwa.

† Adolf Piotr Szelążek.

ECHA SPORTOWE.

Na boisko!...

Z utęsknieniem oczekują ludzie chwili, gdy po nudnym okresie zimowym będą mogli zakosztować w pełni słońca, ruchu i beztroskiej swobody. Szczególnie młodzieży dał się odczuć długi okres zimy, więc z niecierpliwością oczekują nadejścia wiosny.

Praca wśród zamkniętych murów wyczerpuje zbyt prędko młody organizm. Duszno jest młodym piersiom wdychiwać zanieczyszczone, pełne kurzu, powietrze. Nic dziwnego, że często myśli się o zielonym lesie, o zapachu żywicy, o pięknych wycieczkach, o miłem próżnowaniu wśród ciszy ogromnej, zdala od wrzaskliwego zgiełku życia wielkomiejskiego. Ale wszystkie te przyjemności należą do wakacyj, — a one jeszcze daleko. Wcześniej zaświeci nam słońce wiosenne, choć nie tak upalne, jak letnie, a jednak ożywiające ziemię całą. Przystroi ono świat cały w piękną, strojną, zieloną szatę. Powitają go z radością serca młodzieży, stęsknionej za jego złocistemi promieniami. Zaroją się boiska sportowe, gdzie tysiące młodzieży rozkoszować się będzie latającą piłką po zielonej murawie. Już wkrótce wezwą nas zielone przestrzenie, tam, gdzie słońce świeci wesoło, zdrowo, przyjemnie, gdzie powietrze jest gorące, ale gdzie nie jest duszno...

Okres wiosenny stoi przed nami. Od nas zależy, by wykorzystany był w pełni. Oczywiście na pierwszy ogień pójdą piłkarze, którzy po pracowicie spędzonym sezonie odpoczęli sobie dobrze i wypoczęci znowu godnie winni reprezentować barwy naszego Zakładu. Nowy Zarząd klubu z p. Zwaryczem na czele daje rękojmię, że praca jego wyda poważne wyniki, a członkowie jego inicjatywę postarają się wcielić w czyn. Poza tem skład drużyny piłkarskiej prawdopodobnie pozostanie identyczny, jak zeszłego roku.

Więcej pracy natomiast czeka drużynę piłki koszykowej, która jest dopiero w początkach rozwoju, a jednak wyniki uzyskane w przeszłym roku rokują jej lepszą przyszłość.

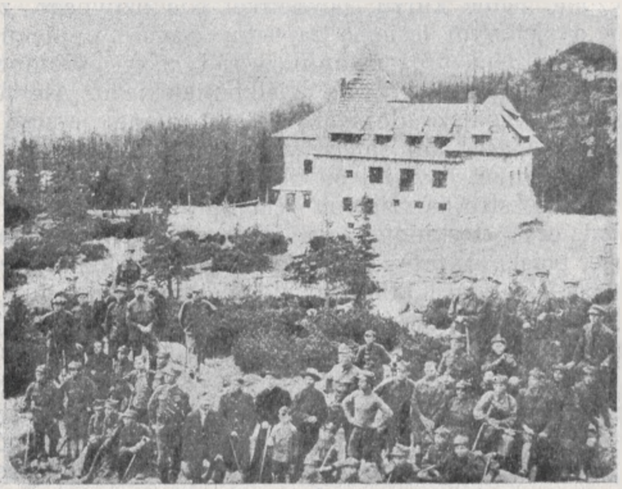
Dla obu drużyn wogóle, tak piłki nożnej, jak i piłki koszykowej konieczny jest sumienny trening, a rezultaty pracy obserwować będziemy z rozpoczęciem sezonu.

Jednak w naszej pracy sportowej winniśmy pamiętać o tem, że sport nie żyje samodzielnie, ale jest on w służbie społeczeństwa. A więc społeczeństwo nie potrzebuje rekordzistów, ale tylko sportowców, którzy potrafią cechy charakteru zdobyte w szkole sportu przejawiać w życiu. Dlatego w zamęcie walk sportowych należy pamiętać, by tej idei sportowej nie sprowadzić na manowce.

DROBNE MYŚLI.

Władysław Lipiński, prawo-skrzydłowy i Wróbel Adam, pomocnik nie będą występować w barwach naszego klubu, z powodu odbywania służby wojskowej. Obydwaj ci zawodnicy nietylko brali czynny udział w pracach swego klubu, jako kapitanowie drużyn (1-szej i 2-giej), ale byli jego współorganizatorami.

Z LETNIEJ WĘDRÓWKI.



Warszawiacy na Hali Gąsienicowej.

Zbierajmy znaczki!

Zapoczątkowana u nas zeszłego roku akcja zbierania zużytych znaczków na rzecz misyj katolickich przyniosła poważne rezultaty. Lecz nie wszyscy może zdają sobie sprawę z doniosłości tej akcji i gotowi zapytać: „Co im z tych znaczków?"

Otóż na to pytanie odpowiemy słowami kierownika Wystawy Misyjnej wygłoszonemi w dniu otwarcia w Wilnie: „Zobaczycie Państwo, że w przyszłości Akcja zbierania znaczków z funduszów swych budować będzie kościoły i kaplice wśród pogan. Przy skrzętnej, wytrwałej ofiarności dorównamy a nawet prześcigniemy małą Belgję, która np. w samym r. 1926 miała 42.000 franków dochodu ze sprzedaży znaczków".

W Polsce w przeciągu niespełna 2 lat istnienia Akcji uzyskano ze sprzedaży znaczków kwotę 5.065'22 zł. czystego dochodu po odtrąceniu kosztów administracji.

Otóż niech każdy przyczyni się do wielkiego dzieła zbawienia dusz przez składanie stanjolu, znaczków pocztowych zużytych, lecz nie poplamionych ani nie uszkodzonych na rzecz Akcji.

OD REDAKCJI.

Na wezwanie nasze z Nr. 1. pośpieszyło tylko... dwóch kolegów, którzy przesłali nam swe prace. Między innemi otrzymaliśmy miły wierszyk 13-letniego kolegi, według jego zapewnienia „pierwszy w życiu“, a który poniżej zamieszczamy:

Naszemu Ojcu!

O szczęśliwy Sługo Boży,
My Ciebie bardzo kochamy.
Dziś każdy ręce do Ciebie złożył
W dani serca Ci składamy.

Dziś Ciebie bardzo prosimy,
Wyjednaj nam to u Boga:
Cierpienia nasze niech chętnie znosimy,
Które nam stwarza dola uboga.

W Zakładzie niech zgoda panuje,
Niech zniknie podła obłuda
Miłość w sercach niech króluje.
O inne nie prosim cuda!

Błogosław też „Naszej Myśli“,
Niech ją każdy chętnie czyta,
A gdy dobrego co zamyśli
Niech Redakcji śle i kwita!

Pikul Józef.

No, a co inni?... Może te ostatnie wiersze trafią do serc P. T. Kolegów i wkrótce biurko redaktorskie uginać się będzie od mnóstwa listów, opisów wycieczek, obchodów, komunikatów sportowych i t. p.

KOMUNIKATY I OGŁOSZENIA.

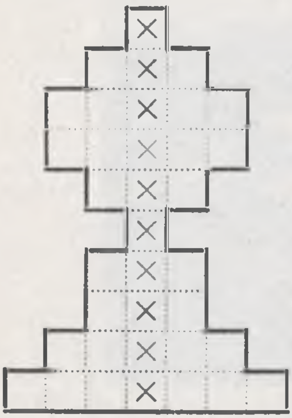
Redakcja zwraca się z prośbą o nadsyłanie artykułów, sprawozdań, celem wydrukowania ich w naszem pisemku. Artykuły mogą być różnej treści, pożądane są takie, które treścią łączą się z życiem zakładowem. Pragnieniem naszem jest wcią-

gnąć do współpracy jak najszersze koła młodzieży, przeto poczynione będą starania, by do tej współpracy przystąpili Koledzy z Warszawy, Lwowa, Przemyśla i t. d. Wszelkie artykuły kierować prosimy pod adresem Redakcji.

Bezpłatną prenumeratę otrzyma każdy, kto pozyska 10 prenumeratorów dla naszego wydawnictwa a piękną nagrodę w postaci książki za 20 prenumeratorów.

Należy pieniądze wraz z dokładnym spisem prenumeratorów przesłać pod adresem Administracji.

Zarząd Zakładu wych. w Krakowie — na Zwierzyńcu zwraca się z prośbą do P. T. B. Wychowanków o nadsyłanie fotografij, które będą umieszone w numerze poświęconym dwudziestoletniej rocznicy istnienia tegoż Zakładu.



KRZYŻÓWKA NR. 1.

(ułożył Aroc).

Wyrazy czytane poziomo:
1) **współgłoska**
2) **imię ptaka**
3) **prawy dopływ Wisły**
4) **choroba nosa**
5) **instrument muzyczny**
6) **współgłoska**
7) **gdzie (po łacinie)**
8) **produkt mleczny**
9) **inaczej kolor**
10) **pszczelarz.**

Prenumerata roczna 1.60 zł. — Numer pojedynczy 30 gr.

„Nasza Myśl“ wychodzi kwartalnie.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować:

„Nasza Myśl“, Kraków, Kościuszki 86.

Wydawca: Br. Wincenty Albertyn.

Za redakcję odpowiada: Br. Viator. — Za administrację: Figiel Władysław.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.